Nr. 51. Mikołów, dnia 21. Grudnia 1929 r. Rok V.

Wychodzi raz w tygodniu co sobotę.

Cena prenumeraty na poczcie i u agentów 50 gr. mies., z odnosz. 60 gr., kwart. 1.50 zł., z odnosz. 1.80 zł.

GAZETA MIKOŁOWSKA

Cena numeru 15 gr.

Ogłoszenia 0.10 zł za wiersz milimetrowy. Reklamy 0.15 zł. za wiersz milimetrowy

Adres Redakcji i Administracji: Mikołów, ul. Miarki 9. .·. Telefon nr. 6



Gwiazda Betlejem.

Ponad ziemią otuloną
W woal ludzkich łez,
Blaski słońca już nie płoną,
Promień wszelki zczezł.

Ponad ziemią drży tęsknota
Ludzkich, biednych dusz —
Kiedyż wzejdziesz ero złota?
Nam tak ciemno już!...

Serca smutne i zmęczone
Pragną żywych wód,
Pragną, by je w ciszy stronę
Duch miłości wiódł...

. . . .

W noc tę coś łka, coś zawodzi,
Jak sierocy żal...
Ale słychać w ech powodzi:
„Ziemio! Pana chwal!"

I pod niebem rozjaśnionem
Dziwny chodzi szum;
Moc tajń wstrząsa ziemi łonem,
Mówiąc: „Boleść stłum!"

Widzisz oto? W niebios toni
Punkt świetlany lśni,
Blask kojący, słodki roni,
Znak jaśniejszych dni...

Dusze ciche i zbolałe,
Pokój dzisiaj wam!
Pan dziś z wami dzieli chwałę
Schodzi z niebios bram —

. . . .

Witaj, gwiazdo Betlejemu!
Witaj w życia noc!
Użycz mocy swej każdemu,
Ciemne drogi złoć!...

Boś ty, gwiazdo, Bożym gońcem
I zwiastunką jest,
Dając światłem swem płonącem
Pierwszej wiary chrzest.

Blask twój ziemię niech okoli
Da jej szczęścia dział...
Pokój ludziom dobrej woli!
Oby pokój trwał!...

Świerszcz.

Święta Bożego Narodzenia.

Ostatnie dni grudnia i styczeń stanowią dla chrześcijaństwa uroczysty i radosny okres roku, w nich bowiem obchodzimy wielkie tajemnice wiary przyjścia na świat i chrztu Zbawiciela, jako też hołdu oddanego Mu przez magów i oczyszczenia Najśw. Marji Panny. Wielu wszakże z naszych czytelników zapewne nie wie, że dni te i za czasów pogańskich uważano za święte i obchodzono uroczyście, radośnie. Ślad tego przechował się dotąd u ludów w rozmaitych obrzędach i przesądach, zwłaszcza przywiązanych do świąt Bożego Narodzenia, nie mają one nic wspólnego z znaczeniem religijnem świąt w pojęciu chrześcijańskiem a stąd nawet czasem są potępiane przez Kościół. Dziś więc uroczystości te opierają się na dwóch elementach: chrześcijański i pogański. Strona pogańska jest tu starożytniejszą, od której nieodłącznym jest czas uroczystości, on bowiem jest przedmiotem czci; piętno zaś chrześcijańskie zostało nałożone później, by według zasad kościoła chrześcijańskiego odwrócić uwagę człowieka od pogaństwa i wezwać go do czczenia w tym czasie wielkich tajemnic wiary chrześcijańskiej.

25 grudnia rodzi się Syn Boży, owo „słońce sprawiedliwe, które wyszło ze wschodu", zlewając na ziemię wszelkie dary duchowe. Oto dogmat w zupełności odpowiadający pojmowaniu pogańskiemu, które zawierało się w tych samych wyrazach ale miało znaczenie literalne i zmysłowe. Obchodzono wtedy uroczystość narodzenia się, to jest przebudzenia się ze snu zimowego słońca; według pojęcia pogan w tym czasie rodziło się słońce przynosząc, a przynajmniej obiecując przynieść ziemi wszelkie dary i bogactwo w postaci wskrzeszonego życia natury i jej płodu. Starożytny człowiek sądził że w miarę postępów zimy słońce coraz to mniej zdolne jest udzielać ziemi ciepła i światła, że noc ciągle się powiększa, a dzień zmniejsza. Stąd więc sądzono że słońce jest pokonywane przez duchów ciemności i że się gotuje na śmierć. Kiedy więc pod koniec grudnia słońce odzyskuje swe siły, poganin ochłonąwszy z przerażenia cieszył się nadzieją przyszłych urodzajów i widział już w swej wyobraźni zieloność i plon. Dlatego też wieczerza wigilijna nie może się obejść bez rzeczy najważniejszej zielonego drzewka choinki, obwieszonej złotemi i srebrnemi orzechami przypominając rajskie drzewo żywota, wiecznie zielone i obarczone złotemi jabłkami odmładzającemi. Wogóle potrawy i napoje wigilijne oznaczają to, czego człowiek najwięcej wyczekuje od powracającego słońca, a właściwie lata (wino, miód, śliwki, gruszki, jabłka, mak, kapusta, grzyby, kasza, chleb pszenny itd.)

Grecy uważali słońce za syna nieba i zorzy; w zbiorze pieśni ludowych serbskich znajdujemy pieśń, w której młodzian budzi swą ukochaną słowami: Wstań, serce, urodziło się już słońce. W czeskiej baśni o „Dziadzie Wszewiedzie" matka słońca powiada, że Dziad Wszewied jest jej syn, jasne słońce, który z rana wylata wschodniem oknem jako dziecię boże ze złotą głową, w południe staje się dojrzałym mężem, a pod wieczór wraca starcem. Tak samo przedstawiają słońce słowackie i madziarskie baśnie.

Słońce więc uważano 25 grudnia za rodzące się dziecię a skoro je raz zrobiono człowiekiem, przypisywano mu zawsze ludzkie własności. Skoro się rodzi dziecko, według pojęć ludów aryjskich na niebie wschodzi gwiazda nowo narodzonego, w postaci której przedstawiano sobie duszę ludzką. Wogóle duszę wyobrażano sobie jako cząstkę duszy świata, to jest słońca a więc przedstawiano ją w postaci gwiazd i płomyków. Białorusiny n. p. wierzą że wraz z przyjściem na świat człowieka zjawia się na niebie jego gwiazda, tak więc też przy narodzeniu się boskiego dziecięcia słońca pojawia się gwiazda na niebie, która też jest hasłem rozpoczęcia uroczystości i wigilijnej wieczerzy. Zbliżonem jest do naszego porządek wigilji u Białorusinów. Wigilję nie jedzą oni aż do ukazania się gwiazdy na niebie, która świadczy że uroczystość już się zaczęła, to jest, że się już narodził Chrystus. Po ukazaniu się gwiazdy wnoszą do izby snop żyta lub pszenicy, który nakrywają czystą serwetą, kaszę gotowaną i polewkę z rozmaitych owoców, co wszystko ustawiają przed obrazami Świętych. Głowa rodziny zapala światło przed obrazami, modli się wraz z domownikami, okadza mieszkanie, poczem wszyscy siadają do wieczerzy. Kaszą i zupą owocową z pod obrazów kończą wieczerzę. Serbowie nazywają wigilję Bożego Narodzenia dniem przebudzenia to jest dzień w którym słońce i przyroda budzi się ze snu zimowego a święto Bożego Narodzenia nazywa się Bożycz, syn Boga nowo narodzony. Serbowie i Bułgarzy rozpoczynają wigilję od palenia dębowej kłody zwanej tu badniakiem Bułgarski gospodarz wychodzi w tym dniu pod wieczór z całą rodziną na podwórze wybierać odpowiednią kłodę, przyczem każdy członek familji trzyma zapaloną głownię. Skoro żądana kłoda zostanie znalezioną, zdejmują wszyscy czapki z poszanowaniem a gospodarz nabożnie wymawia słowa: Dopomóż Boże, ażebyśmy dożyli do przyszłego roku. Podpaliwszy w domu na ognisku przyniesioną kłodę gospodarz modli się przy ogniu a następnie odwraca się do rodziny z wyrazami: Chrystus się narodził; tak jest narodził się, odpowiada rodzina, poczem wszyscy się całują. U Serbów obsypują badniak przed spaleniem go ziarnem, po zapaleniu zaś ognia gospodyni zaraz podaje wieczerzę. Pierwsza osoba, która przyjdzie nazajutrz do domu przyniesie (tak jak to wierzą i u nas) szczęście lub nieszczęście. Zwyczajów odnoszących się do Bożego Narodzenia jest tak wiele, że niepodobna ich tu wszystkich wyliczać.

Tak jak odradzające się słońce powraca ludziom bogactwa natury, jak przyjście na świat Chrystusa przyniosło ludziom dużo łask i szczęścia, tak też w wigilję rozdajemy na pamiątkę tego bogate dary i mówimy, że wszystko to przyniosło Boże Dziecię.

Łamiąc się z naszymi Czytelnikami opłatkiem składamy serdeczne życzenia:

By dzień Bożego Narodzenia spokój wlał w dusze Wasze i poprowadził Was ku lepszej życia drodze...

Byście nie zniechęceni i zrezygnowani powitali nowy rok, ale z wiarą gorącą i przeświadczeniem, że dobro zawsze zwycięża...

Byście w pracy, pełnieniu obowiązków znajdowali ulgę, byście szli naprzód z wiarą i miłością, gdyż w niej tkwi źródło pokoju i szczęścia...

W myśl wskazań nieśmiertelnego poety, który „w szczęściu wszystkich" widział „wszystkich cele", w trudzie i spełnianiu obowiązków — podniesienie wszystkich, a w wszechmiłości — odrodzenie świata i jego przyszłość.

REDAKCJA.

24. grudzień.

Sto trzydzieści dwa lata temu w oddalonym zakątku litewskim urodził się ten, który według słusznego wyrażenia Zygmunta Krasińskiego, był chlebem i miodem swojego pokolenia", który „nas porwał na wzdętej fali swojego natchnienia i rzucił w świat", Adam Mickiewicz.

Kiedy w dniu 24 grudnia 1798 roku ujrzał światło dzienne, na wschodzie Europy rozegrała się już była jedna z największych tragedji świata. Znikło z karty Europy państwo potężne i sławne, Polska. Zamknęła się księga dziejów politycznych narodu, który broniąc wieki całe świat chrześcijański od wyznawców Proroka, a słowiański od Niemców.

W chwili gdy przychodził na świat świat ten był w omdleniu, w bezwładności ducha. Bo za światłem rozpalonego przed nim w epoce Zygmuntowskiej iść nie potrafił, a to jakie zajaśniało mu w Stanisławowskich czasach, ogrzewało go zbyt słabo.

Więc było dokoła niego smutno i ciemno, i aby te chmury rozpędzić, aby jasny promień przez nie przedrzeć, potrzeba było gromu. Ten grom, to światło — to Mickiewicz. I zelektryzowani zostali dokoła wszyscy, ocknęli się do życia, jutrznia duchowego odrodzenia zajaśniała na widnokręgu.

Dalsze etapy rozwiązywania spraw przesilenia powinny tę śmiadomość jeszcze bardziej pogłębić i utrwalić.

Kryzys rządowy w ramach prawa.

W jednym z artykułów, pomieszczonych w „Kurjerze Warszawskim", profesor nauki o państwie na uniwersytecie stołecznym, Dr. Cybichowski, rozważał rolę Prezydenta Rzeczypospolitej oraz zakres jego uprawnień w ramach konstytucji polskiej z 1291 r. i rzucił szereg przykładów, ilustrujących bardzo wymownie, że i w ramach tej konstytucji, bardzo skąpe uprawnienia wyznaczającej głowie Państwa, rola, znaczenie i wpływ Prezydenta mogą być bardzo rozszerzone. Prof. Cybichowski, stojący na stanowisku dogmatyczno-interpretacyjnej zasady pogłębiania i rozwijania problemów ustrojowych, w przeciwieństwie do zwolenników formalnego zmieniania litery prawa konstytucyjnego, poruszył tą drogą temat wysoce interesujący, dotykający kwestji tworzenia nowej treści prawa przez jego umiejętne stosowanie i przez utrwalanie obyczaju, nie sprzecznego z prawem pisanem.

Przebieg ostatniego przesilenia rządowego jest także jedną z doskonałych ilustracyj tej prawdy, że rola Prezydenta Rzeczypospolitej, mimo ciasnych ram prawa pozytywnego, może być bardzo doniosła. Kto uważnie i pilnie obserwuje rozwój wydarzeń dni ostatnich, ten spostrzeże bez wątpienia, że Pan Prezydent odgrywa w nich rolę szczególnie ważną, samodzielną i bardzo twórczą. W wątłą, a przynajmniej wynaturzoną w dawnej praktyce treść art. 45 konstytucji (o prawach Prezydenta do powoływania rządu) wlał obecnie Pan Prezydent treść bardzo wyraźną: ujął w swoje ręce trudne zadanie utworzenia rządu po symptomatycznym upadku p. Świtalskiego i w akcji swojej, stosując nowe zupełnie metody, zachowuje w pełni swoją indywidualność.

Sposób, w jaki tę rolę Prezydenta powitały sfery parlamentarne, należy uznać za pełne poczucia państwowego skłonienie głowy przed autoryretem idei państwowej, przed najwyższym czynnikiem rzeczy publicznej, przed powagą prawa ustrojowego i, co więcej, dobrego obyczaju państwowo-politycznego. — Inicjatywę i akcję Pana Prezydenta koła sejmowe przyjęły z najlepsza wiara, z zaakcentowaniem lojalnego stosunku, z odrzuceniem wszelkich prób złośliwego komentowania lub utrudniania. Niewątpliwie ze strony Zamku nie może paść zarzut, że Sejm pragnie nawrócić do tradycyj przedmajowych.

Rodzi się więc w Polsce nowy, dobry obyczaj państwowy. Jego fundamenty to: bezsporny autorytet Prezydenta, takt i umiar kół parlamentarnych, a z obu stron — wyraźna wola zachowania gruntu prawa, zachowania, jak to wyraził p. Thugutt w ostatnim swoim „Tygodniu", punktu ciężkości spraw państwowych w centrach, przewidzianych przez konstytucję. Podchwycenie i utrwalenie tego dobrego obyczaju wydaje nam się szczególnie ważnem. Pan Prezydent podkreślił wprawdzie sam na wtorkowej naradzie, że pragnie, aby i w prawie pisanem zostały utrwalone zasady silnej władzy Głowy Państwa, ale czyż może być lepsza droga do odpowiedniego nastrojenia umysłowego Sejmu — prawodawcy, jak właśnie wykazanie w drodze stosowania dobrego obyczaju jego zbawiennych i twórczych skutków.

Trudności umowy handlowej z Niemcami.

Po dymisji dr. Hermesa, który prowadził rokowania handlowe polsko-niemieckie z ramienia Niemiec w żółwiem tempie, obecny delegat popchnął tę sprawę o tyle naprzód, że w Polsce, jak i w Niemczech uważa się czas obecny za końcowe stadjum tych pertraktacyj.

Czteroletnia wojna celna przekonała Niemcy, że na tej drodze niewiele będą mogły Polsce zaszkodzić, co więcej że same przy tem ponoszą poważne straty. To też duch pojednania, który w ostatnich czasach zapanował w Niemczech, pozwalałby przypuszczać, że nareszcie wojna ta zostanie zlikwidowana.

Mimo to do pomyślnego zakończenia rokowań są do przezwyciężenia jeszcze poważne trudności.

Pierwszą z nich jest sprawa wywozu świń z Polski do Niemiec. Niemcy zgadzają się na kontyngent 200.000 centnarów rocznie bitego mięsa dla fabryk konserw. Tymczasem Polska wykazuje, że fabryki te nie są w stanie przerobić takiej ilości i wskutek tego domaga się prawa zaofiarowania wieprzowiny na wolnym rynku Polska i tak zrobiła już wielką ofiarę, rezygnując z wywozu sztuk żywych oraz godząc się na tak niski kontengent, zważywszy, że sam Wiedeń rocznie importuje z Polski 400.000 sztuk świń żywych, a reszta Austrji dalszych 280.000 sztuk. Ponadto Polska zastrzega się co do niemieckich przepisów weterynaryjnych, które często służą za pretekst do szykanowania polskiego towaru.

Na te żądania Niemcy odpowiadają, że dopuszczenie wieprzowiny z Polski na wolny rynek obniży ceny w Niemczech, co będzie ze szkoda dla niemieckiego rolnictwa.

Dalszą trudnościa w tych rokowaniach jest sprawa kontyngentu węgla. Niemcy dowodzą, że w krótkim czasie będą mogły wywozić swój węgiel do Polski, a to dzięki racjonalizacji swego górnictwa, oraz bliższym odległościom do niektórych punktów Polski. Wobec tego domagają się t. zw. „per saldo kontyngentu", t. j., aby Polska wywoziła przyznaną sobie ilość zmniejszoną o ilość węgla dostarczonego z Niemiec

Trzecia sprawa, — to żądanie Niemiec, aby Polska dała pewne przywi-

leje niemieckim towarzystwom okrętowym dla przewozu osób ich okrętami. Tymczasem Polska zgadza się tylko na równouprawnienie tych towarzystw narówni z innemi, obiecując dać firmom niemieckim koncesje, o ile wypełnią one szereg warunków przepisanych odnośnemi przepisami. Niemcom nie podoba się, że Polska stara się utworzyć własną flotę handlową, oraz, że zawarła z Anglją umowę, powołującą do życia polsko-brytyjskie towarzystwo okrętowe, które podjęło regularne kursy na linji Gdańsk — Gdynia — Anglja pod polską flagą, z polskiemi załogami i polskim językiem urzędowym. Ponieważ w pierwszem półroczu r. b. wyjechało z Polski 153.000 ludzi, Niemcy chciałyby część tego kontengentu zastrzec dla siebie.

Wobec tego pojawiły się plany, aby stworzyć nowe polsko-niemieckie towarzystwo okrętowe, albo też, aby oddać Niemcom część udziałów w już istniejącem towarzystwie polsko-brytyjskiem. Jedno i drugie Niemcom się nie podoba. Podjęciu kursów z Gdyni sprzeciwiają się dlatego, że wielkie statki niemieckie nie będą mogły rzekomo wpływać do tego portu, a wysyłanie statków mniejszych, któreby dowoziły emigrantów do portów niemieckich podobno nie kalkulowałoby się.

Oprócz tych wielkich trudności są jeszcze i mniejsze. A więc sprawa osadnictwa, w której Niemcy żądają jeszcze pewnych ulg, dalej sprawa działalności naszej Ligi samowystarczalności, która propaguje kupowanie wyrobów polskich, co nie podoba się Niemcom i kilka innych.

Powyższe zestawienie spraw spornych wykazuje, że do ostatecznego zawarcia umowy handlowej polsko-niemieckiej nie jest jeszcze tak blisko i że jeszcze niejedna trudność jest do przezwyciężenia.

Piękna uroczystość śląska.

25-lecie zasłużonego kapłana.

We wtorek o godz. 10-tej przed południem odprawił biskup śląski ks. dr. Arkadjusz Lisiecki w katedrze pontyfikalną sumę z okazji 25-lecia swego kapłaństwa.

W presbiterjum zajęli miejsca księża biskupi Okoniewski z Pelplina, Kubina z Częstochowy, sufragan Komar z Tarnowa, liczni prałaci i kanonicy oraz 27-miu księży kolegów jubilata.

Kazanie wygłosił ks. prałat Kapica, który następnie odczytał list Ojca św. z życzeniami dla jubilata w języku łacińskim, polskim i niemieckim, poczem ks. biskup dr. Lisiecki z upoważnienia papieża udzielił obecnym błogosławieństwa papieskiego.

Po nabożeństwie kapituła katedralna przyjmowała zaproszonych gości śniadaniem, urządzonem w gmachu probostwa. Po śniadaniu ks. biskup dr. Lisiecki odbierał w domu związkowym życzenia. P. woj. dr. Grażyński, jako przedstawiciel P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Po oświadczeniu iż ks. biskup dr. Lisiecki dobrze się zasłużył Ojczyźnie i po złożeniu od P. Prezydenta Rzeczplitej serdecznych życzeń, wręczył jubilatowi odznaki Komandorskiego Krzyża orderu „Polonia Restituta" z gwiazdą. Wkońcu złożył p. wojewoda życzenia imieniem p. ministra W. R. i O. P. oraz imieniem własnem, jako wojewoda śląski. Następnie składali życzenia przedstawiciele duchowieństwa i organizacyj społecznych.

Ks. biskup dr. Lisiecki, odpowiadając na życzenia, zaznaczył, że nie może znaleść słów odpowiedzi i dość wymowy na to, by podziękować za to wszytko co słyszał.

„Niech p. woj. raczy powiedzieć P. Prezydentowi — mówił jubilat — że „Polonia Restituta" na piersi biskupa śląskiego jest znakiem i symbolem coraz większego zrastania i spajania się tej prastarej dzielnicy polskiej z Ojczyzną i jej dzisiaj już nierozerwalnego złączenia się z Rzeczpospolitą". Ks. biskup zakończył przemówienie serdecznem podziękowaniem za życzenia, złożone mu przez wszystkie warstwy społeczeństwa.

O godz. 16-tej odbył się obiad wydany przez m. Katowice na cześć jubi-

---

Lady Tattersall.

(Ciąg dalszy).

Carruthers tak dobrze pojął, że padł na kanapę z potężnym śmiechem, na który odpowiedziały nieznośnem skowyczeniem śliczne pieski: Klejnocik, Cukierek i Pandora.

— Czy przestaniesz się śmiać? zawołała hrabina M. Co znaczy ta wrzawa?

— Więc tedy zdecydował się? spytał Carruthers, wciąż się śmiejąc.

— I ty jeszcze o tem wątpisz? Cóż innego może znaczyć ta wizyta w mojej nieobecności? Jedno mię tylko dziwi, że się tak długo ociągał.

— Wierzaj mi, droga mamo, godzi się trochę ociągać, gdy chodzi o powieszenie się.

— Nie znam się na takich dowcipach. Co widzisz niedorzecznego w tem, że jest poszukiwaną, panna tak piękna i tak dobrze wychowana jak Walencja?

— Poszukiwaną — i owszem, ale kupioną, to inna sprawa, a tu chodzi o kupno, bo Cardonnel został usunięty od licytacji dlatego tylko, że nie mógł zapłacić.

— Cicho byś był Filipie! Nie wiesz jak mię drażnią te żarciki. Poczekajno, zdaje mi się... tak, to Goodwood odchodzi. I ty nie dzielisz mojej radości? Pomyśl no, jak ciotka twoja będzie zadowoloną.

— Myślę o zadowoleniu jakie ma mój przyjaciel Goodwood. Pójdę mu powinszować, jeźli mama sądzi że wypada; ale...

Hrabina M. już go nie słuchała i z młodzieńczą żywością pobiegła do salonu. Szanowna Walencja najspokojniej stała przy kwiatach, przesuwając białą rączką po różanych krzewach, i zimna jak posąg, przyjęła serdeczny prawdziwie macierzyński pocałunek swej ciotki.

— Cóż, droga, co ci powiedział? spytała poczciwa hrabina, bardziej wzruszona niż okazać chciała.

Odpowiedź która padła z ust obojętnej piękności, podobną była do kapania wody z bryły lodu na róże spalone na słońcu.

— Powiedział, rzekła, że jutro musi być na obiedzie, który dają członkowie Royal-Yacht Squadron, i że potem popłynie do Szpicbergu łowić wieloryby!

— Wieloryby! powtórzyła hrabina M. z rozdzierającem serce wykrzyknikiem.

Stało się. Wszelkie objaśnienia były już zbyteczne. Ciotka i siostrzenica stały nieme jedna przy drugiej.

— Twoja matka pewnie się na mnie gniewa, mówił Goodwood do Carruthers'a spotkawszy go w wagonie pociągu odchodzącego do Southampton. Rzeczywiście, trochę się zaawanturowałem z twoją piękną kuzynką. Ostudziło jednak mój zapał jej obejście zawsze wzorowo wyuczone, zawsze doskonałe, nigdy swobodne. Te arcydzieła mechaniczne z pierwszego wejrzenia się podobają, ale w końcu wcale

lata w sali koła towarzyskiego. W obiedzie wziął udział także ks. kardynał Hlond, prymas polski, który przybył w południe z Oświęcimia. W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień.

Wieczorem o godz. 21-ej odbył się w salonach reprezentacyjnych województwa raut, wydany na cześć jubilata przez p. woj. dr. Grażyńskiego.

Dzień przed uroczystością przybyła do ks. biskupa dr. Lisieckiego delegacja uniwersytetu Jagiellońskiego, która wręczyła ks. biskupowi dyplom doktora honorowego uniwersytetu Jagiellońskiego za prace naukowe w zakresie historji Kościoła.

Z Mikołowa i okolicy.

— Walne Zebranie S. M. P. w Mikołowie. W niedzielę, dnia 15 grudnia 1929 r. odbyło się na sali p. Rudzkiego w Mikołowie, przy ul. Dworcowej walne zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Mikołowie.

Po załatwieniu formalności wstępnych przystąpiono do składania sprawozdań z całorocznej pracy przez poszczególnych druhów zarządu, poczem komisja rewizyjna złożyła wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum, co też druhowie jednogłośnie uchwalili.

Sprawozdanie z działalności Stow. M. P. w Mikołowie

od dn. 30 grud. 1928 r. do 15 grud. 1929 r.

Zebrania odbywały się mniejwięcej co miesiąc. Ogółem było 13 zebrań członków, w tem 2 nadzwyczajne. Zebrań zarządu odbyło się 16. Oprócz tego odbyło się jeszcze parę zebrań amatorskich. Podczas zebrań plenarnych wygłoszono 11 referatów wzgl. odczytów, w tem 5 przez ks. patrona Olmę, 2 przez ks. prof. Tomalę, 1 przez p. Prusa, 1 przez p. Tycnera, 1 przez p. Wyżgoła i 1 przez druha Kanię W. Za wygłoszenie referatów wzgl. odczytów składa Zarząd S. M. P. serdeczne podziękowanie. W roku sprawozdawczym odegraliśmy dwa przedstawienia teatralne a mianowicie jedno na wiosnę — w marcu, na którem odegrano 2 sztuki — „Ojcowizna" oraz „Ogolili go bez mydła" — jakoteż na „Święto Młodzieży" odgrywając sztukę „Surdut i Siermięga" i wygłoszono jedną deklamację pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Przy przedstawieniach była sala zawsze pod same brzegi wypełniona tak, że nawet zabrakło biletów. Za odegranie teatrów składa Zarząd wszystkim amatorom gorące podziękowanie, wyrażając nadzieję, że i nadal będą w tym kierunku pracowali. Również składamy p. Ligoniowi, prezesowi patronatu miejscowego S. M. P. serdeczne podziękowanie za trudy i pracę podjętą nad należytem odegraniem ostatniej sztuki. W tym roku przystąpiło całe Stowarzyszenie 2 razy do wspólnej Komunji św. a to raz w palmową niedzielę, zaś po raz drugi na „Święto Młodzieży". Przed „Świętem Młodzieży" odbyły się 3-dniowe rekolekcje, które wygłaszał ks. dr. Muża. W Mikołowie odbyły się 2 zebrania okręgowe. Zebrania nasze były zawsze dobrze przygotowane a między innemi urozmaicono je deklamacjami, monologami, śpiewem i muzyką i t. p. rzeczami. Nowych członków przybyło w tym roku 26 tak, że nasze Stowarzyszenie liczy obecnie 127 druhów, jednakże czynnych jest stale tylko 60 — 80. Druhowie sprzedawali przez cały rok „Gościa Niedzielnego" za co należy im się uznanie. Brano udział w następujących uroczystościach: a) w adoracji 40-godzinnego nabożeństwa, b) przy Bożym Grobie, gdzie druhowie trzymali straż, c) w procesji Bożego Ciała, jakoteż w wszystkich uroczystościach narodowych i towarzyskich.

W obecnym roku otrzymało nasze S. M. P. 1. nagrodę Sekretarjatu Generalnego za najlepsze sprawozdanie roczne. Ponadto brano udział w zlocie okręgowym w Żorach oraz w „Święcie Sportowem" w Kończycach. Pozatem odegrano kilka meczów okręgowych wzgl. przyjacielskich, w których nasza drużyna wyszła kilka razy zwycięsko. W zjeździe Delegowanych S. M. P. w Katowicach brało udział 3 druhów. Druhowie biorą udział w ćwiczeniach P. W. i W. F. które prowadzi tut Kadra Instruktorska. Zasługą ustępującego zarządu jest założenie Koła Przyjaciół Młodzieży wzgl. Patronatu, który też dzielnie naszemu Stowarzyszeniu pomaga i służy radą w wszystkich sprawach. W dniu „Święta Młodzieży" urządzono dzień kwiatka, który przyniósł dochodu 107,25

---

nie bawią. Innego zarzutu nie mogę jej uczynić, czy jednak sądzisz że ten jeden nie wystarcza?

I Carruthers broniąc sprawy swego przyjaciela, tak później mówił do matki:

— Bądź co bądź, droga mamo, trzebaż być w zgodzie z sobą samym. Czy mama sądzi, że należy się żenić przez grzeczność? Czyby ci się podobało, jeźlibym biegał do lady Elses, żeby jej ulżyć kłopotów, jakich ją nabawiają cztery córki pełnoletnie a nie zamężne? A jednak z tych jedynie pobudek chciała mama skazać na niewolę biednego Goodwooda. Panie zwykle narzekacie na oszczerców małżeńskiego stanu. Oni w obronie swojej odpowiadają: albo mężczyzna jest ubogi, lub też jest bogaty. W pierwszym razie kłopoty gospodarstwa domowego strasznie go gnębią. Mnóstwo młodzieży, która mogła sięgnąć po najwyższe zaszczyty w państwie, marnieje przykuta do miejsca łańcuchem małżeńskim. W drugim razie — jeźli mamy szczęsne nieszczęście, lub nieszczęśliwe szczęście być godnymi wyboru, polują na nas, ścigają, prześladują, osidlają aż do oburzenia; i jak się tu dziwić, że się rozpacznie bronimy od napaści oczywiście interesowanej?

Hrabina M. słuchała z uwagą i była prawie przekonaną.

— Może to i prawda, odpowiedziała nakoniec z widocznem znękaniem; ale gdybyś wiedział jakie listy odbieram od Adelizy! Naturalnie, wszelką winę na mnie zwala, i prawdopodobnie zupełnie z sobą zerwiemy stosunki. Pomyśl-no tylko: cała Belgravia uważała sprawę jako załatwioną. Właśnie w dniu w którym twój przyjaciel odjeżdżał do Cowes, dziennik dworski ogłaszał jego blizkie małżeństwo... Zgorszenie przyjacielu, opłakane zgorszenie! Jestem pewna, że Anna Hautton, wścibiła swoje trzy grosze do tak smutnego rozwiązania. Przynajmniej to byłoby najzgodniejsze z jej charakterem. A może też biedna Walencja jest słusznie ukaraną za swoje postępowanie względem Cardonnel'a; ale ja, proszę cię mój drogi, czem mogłam zasłużyć na tę porażkę?... O, nigdy już nie dam się namówić!

II.

WILKOŁAK.

— Takich ludzi nie mogę cierpieć, a tego w szczególności serdecznie nienawidzę.

Tak mówiła z dziwną energją, podniesionym głosem, miła i dobrotliwa hrabina M. trzymając w ręku bilet, który jej przed chwilą oddano. Ta apostrofa sprawiła ogromną rewolucję w buduarze. Klejnocik, Cukierek i Pandora zaskowyczały chórem, ulubiony kot angora wyskoczy z miękkiego gniazda, a papuga trzepocząc się w klatce przeraźliwym głosem protestowała przeciw tej wrzawie niezwykłej. Nakoniec młoda i piękna dziewica, która kołysząc się w fotelu na biegunach przecinała karty Magazynu mód, parsknęła głośnym śmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

złotych. Należy podnieść, że nasze kółko muzyczne po różnych przejściach i doświadczeniach skonsolidowało się już obecnie tak, że w przyszłym roku będzie lepiej dla dobra Stowarzyszenia pracowało niż w roku obecnym.

Mimo różnych trudności, jak brak „Ogniska”, które daje się bardzo mocno odczuwać i różnych innych trudności, dzięki naszemu dzielnemu ks. patronowi, rozwija się Stowarzyszenie pomyślnie i spodziewamy się, że przy Jego boku Stowarzyszenie nadal będzie się rozwijało i rosło w potęgę na chwałę Bogu i dobro Ojczyzny.

Inne sprawozdania jak skarbnika, naczelnika sportu, bibljotekarza, i gospodarza poda się później ze względu na brak miejsca.

Prezesem wybrali druhowie tajnem głosowaniem druha Wojtuszka P., zast. druha Puszera T., sekretarzem druha Szombarę Jana, skarbnikiem druha Kasperczyka W., naczelnikiem sportu Olszówkę A. i zast. Kanię Wiktora.

ZARZĄD.

— W niedzielę, dnia 22. b. m. są w Mikołowie składy otwarte od 7½ do 9½ i od godzi. 11½ do 18-tej.

Towarzystwo Samodzielnych kupców w Mikołowie.

— Kronika policyjna.

1. Dnia 18 b. m. w czasie odbywającego się targu na konie, stwierdzono podczas kontroli dowodów tożsamości koni, że cygan Ponka Kolompa, bez stałego miejsca zamieszkania posiadał konia bez dowodów, — nie mogąc się wytłumaczyć z pochodzenia. Konia tego zabrano, ponieważ istnieje podejrzenie, że koń ten został nabyty drogą kradzieży.

Wzywa się wszystkie te osoby, które do sprawy mogą coś zeznać do odszukania poszkodowanego, prawnego właściciela, by zgłosiły swoje spostrzeżenia i wiadomości miejscowym władzom policyjnym.

Opis konia: wałach, gniady, obie tylne pęciny białe, na grzbiecie i na klatce piersiowej po lewej stronie białe plamy odciskowe, na przedpiersiu po prawej stronie małe okaleczenie, na lewej łopatce i na szyji po lewej stronie niewyraźne znaki palenia, lat około 18, cęgi średnie i dolne nieregularnie zdarte.

2. Za kradzież słupów telegraf. został uznany winnym Nowak Karol z Mokrego.

3. Komis. przytrzymał pod zarzutem kradzieży pieniędzy Bujoka Alojzego z Starej Kuźni, który do kradzieży na szkodę Stasiaka się przyznał.

4. Erma Maksymiljana z Zawiści uznano za winnego kradzieży 1200 zł., którą dokonał na szkodę swego brata.

5. Dnia 11 b. m. został w Katowicach przytrzymany Piela Antoni z Mikołowa. Tejże jednak nocy zdołał się z aresztów wyłamać. Nie długo jednak cieszył się wolnością, bo kochanka jego przytrzymana także, zdradziła, że przez trzy miesiące wałęsała się po terenie całego Województwa Śląskiego w jego towarzystwie. W czasie przesłuchania jej w Komisarjacie w Mikołowie ujęto ważny moment, mogący przyczynić się do powtórnego przytrzymania Pieli, który już tyle kłopotów narobił policji. Mianowicie w Wesołej sprzedał skradziony towar, a pieniądze miał odebrać dn. 14. Na miejsce umówione przybyła policja, by go godnie przyjąć. Nie zawiodły przygotowania, bo Piela zjawił się, gdzie został przytrzymany i do Mikołowa sprowadzony. Badany przyznał się do 40 kradzieży w tem większa część włamań i kradzieży poważnych. Dochodzenia wykazały jego winę co do wszystkich wypadków. Piela okazał skruchę i by powetować wyrządzoną szkodę, wskazywał paserów. Skradziony towar, poza wyjątkiem pieniędzy, drobiu i t. p. został w 90% odnaleziony i poszkodowanym zwrócony.

Po ukończeniu dochodzeń nie omieszkamy wypadek opisać szerzej. Piela w czasie przytrzymania kilkakrotnie usiłował pozbawić się życia w sposób dosyć oryginalny, bo żarówkę zamierzał w kawałkach połknąć, szkłem sobie arterję przerznąć, pod pociąg rzucić, wreszcie wypił większą ilość czerwonego atramentu w mniemaniu, że się otruje. Wszelkie jego zabiegi nie doszły jednak do skutku, bo spostrzeżono je na czas i denat nie odniósł żadnego szwanku na zdrowiu i życiu. Obecnie odsiaduje 3 miesięczną karę więzienną w Mikołowie.

Życzenia Świąteczne.

Programy radjowe.

KATOWICE.

Niedziela 22. 12.

10. 15 — Transm. z Kat. Wil., 11.58 — Sygn. czasu, hejn. z wieży Marj. oraz kom. meteor., 12.10 — Transm. z Warsz., 15.20 — Wykład relig., „Nasze pochodzenie", 15.40 — Odczyt dla roln., 16.00 — Konc. popularny z udz. zesp. instrum. P. R. w Katow., 17.15 — Podstawowe wiadomości w grze szachowej, 17.40 — Konc. Orkiestry Reprez. P. P. w Warsz., 19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast., kom. Teatru Pol. oraz przegląd widowisk, 19.20 — Intermezzo muzyczne, 19.30 — „Bery i bojki śląskie", 19.58 — Sygnał czasu, 20.00 — Kwadrans literacki z Warszawy, 20.15 — Konc. z Krak., 21.45 — Słuchowisko pogodne, 22.15 — Kom. meteor., kom. sport. oraz zapowiedź programu na dzień nast. w języku franc., 22.35 — Transm. z Warsz.

Poniedziałek 23. 12.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marj., 12.05 — Konc. z płyt gramof., 16.00 — Kom. Gosp. oraz Teatru Pol., 16.45 — Konc. z płyt gramof., 17.15 — Pogadanka z działu radjowego, 17.45 — Muzyka z Warsz., 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast., kom. Teatru Pol. oraz przegląd widowisk, 19.00 — Transm. z Pragi opery Smetany „Sprzedana narzeczona".

Wtorek 24. 12.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marj., 12.05 — Koncert z płyt gramof., 16.45 — Transm. z Warsz., 17.45 — Transmisja z Krakowa, 18.15 — Transm. z Wilna, 21.30 — Audycja zbiorowa pięciu polskich stacji: a) 21.30 — Kraków, b) 22.00 — Wilno; c) 22.30 — Warszawa, d) 23.00 — Poznań — e) 23.30 — Katowice — „Gody śląskie" — wieniec kolęd ludowych śląskich w opracowaniu i pod kierunkiem Niczego wykona Chór Mieszany Stow. Kolejarzy, 24.00 — Transm. Pasterki z Kat. św. Piotra i Pawła w Katowicach.

Środa 25. 12.

10.15 — Transm. z Kat. Pozn., 11.58 — Sygnał czasu oraz hejn. z wieży marj., 16.00 — Muzyka lekka i taneczna, 20.00 — Audycja zbiorowa czterech polskich stacji: a) 20.00 — Wilno, b) 20.30 — Poznań, c) 21.00 — Katowice, d) 21.30 — Kraków.

Czwartek 26. 12.

10.15 — Transm. z Kat. Pozn., 11.58 — Sygnał czasu, hejn. z wieży Marj. oraz kom. meteor., 12.10 — Transm z Warsz., 16.00 — Odczyt religijny, 16.20 — Audycja z Poznania, 17.00 — Transm. z Warsz., 19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast., kom. Teatru Pol. oraz przegląd widowisk, 19.25 — Transm. z Warsz., 23.00 — Muzyka z Krakowa.

Piątek 27 12.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marj., 12.05 — Koncert z płyt gramof., 16.00 — Kom. Gosp., oraz Teatru Pol., 16.20 — Konc. z płyt gramof., 17.15 — „Za naszą i waszą wolność", 17.45 — Muzyka z Warsz., 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast., kom. Teatru Pol. oraz przegląd widowisk, 19.05 — „Cudze chwalicie swego nie znacie — O śląski kościół drewniany", 19.58 — Sygnał czasu, 20.00 — Kom. sport., 20.05 — Pogadanka z Warsz., kom. meteor. i PAT. oraz zapowiedź programu na dzień nast. w języku franc., 23.00 — Skrzynka poczt. w języku franc.

Sobota 28. 12.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marj., 12.05 — Konc. z płyt gramof., 16.00 — Kom. Gosp. oraz Teatru Pol., 16.20 — Konc. z płyt gramof., 17.10 — Skrzynka pocztowa Radjost. Katow. dla dzieci, 17.45 — Słuchowisko z Wilna, 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast., kom. Teatru Pol. oraz przegląd widowisk, 19.05 — Intermezzo muzyczne, 19.30 — „Znaczenie i cele przyrodniczych muzeów regj.", 19.58 — Sygnał czasu, 20.00 — „Z dziedziny fizyki — Jak powstała radjotelefonja?", 20.30 — Transmisja z Warszawy.

Nakładem i drukiem K. Miarki Sp. Wyd. z o. p. w Mikołowie.

Redaktor odpow.: St. Hermanówna w Mikołowie.

Ogłoszenia Magistratu miasta Mikołowa.

Ogłoszenie.

Elektrownia Okręgowa Ligota (E. O. L. w Piotrowicach) zamierza na kolonji Kałuża przeprowadzić przewód o niskiem napięciu 380/220 Volt, w celu zaopatrzenia tej kolonji w energję elektryczną.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości z tem, że plany rozkładu przewodu elektrycznego wyłożone będą w Miejskim Urzędzie Budowlanym ratusz pok. nr. 8. od soboty dnia 21. b. m. do soboty dnia 4. stycznia 1930 r. włącznie do publicznego wglądu.

Ewentualne zarzuty należycie uzasadnione należy podawać pisemnie i to w dwóch egzemplarzach, albo ustnie do protokółu w Miejskim Urzędzie Budowlanym w terminie wyżej zakreślonym.

Zarzuty które wpłyną po zdjęciu planów z wyłożenia nie będą uwzględnione.

Mikołów, dnia 18. grudnia 1929 r.

Zarząd Policji Miejskiej.

(—) Koj, burmistrz.

Obwieszczenie.

W związku z pojawieniem się nieostrożnie przez pewną osobę spowodowanej pogłoski o zachorowaniu dwóch osób na włośnicę (trychinozę), podaje Miejski Urząd Policyjny do ogólnej wiadomości, że pogłoska ta, na podstawie wyników badania przez powiatowego lekarza z Pszczyny p. Dr. Rogalińskiego, okazała się nieprawdziwą.

Mikołów, dnia 16. grudnia 1929 r.

Miejski Urząd Policyjny.

(—) Koj, burmistrz.

Ogłoszenie!

Miejski Urząd policyjny w Mikołowie wzywa wszystkich właścicieli domów i gruntów, aby czyścili chodniki z błota i usuwali śnieg i to codziennie najpóźniej do godziny 8 rano. Nadzwyczajne zanieczyszczenie trotuaru wzgl. chodnika powinno być natychmiast usunięte. Przy każdej odwilży, powinien być trotuar także i poza oznaczonym czasem natychmiast oczyszczony z lodu i śniegu. W razie gołoledzi obowiązani są właściciele realności śliskie miejsca wzdłuż ich posiadłości posypać piaskiem lub przesianym popiołem

Przekroczenia karane będą grzywną do 30 zł. wzgl. aresztem do 3 dni.

Mikołów, dnia 19. grudnia 1929 r.

Miejski Urząd Policyjny.

(—) Koj, burmistrz.